

# Newsletter Newsletter Newsletter

19 tydzień



## Back to school - wrażenia z kolejnych szkoleń

**P**o politechnice, przyszła kolej na rozpoczęcie szkoleń dla nauczycieli z obu szkół dla dziewcząt, oraz z publicznej secondary. Szkolenia odbywają się w dwóch grupach - jedną stanowi szkoła Girls Primary, prowadzona przez Kasie (czyli Kasie i Kasie), drugą Girls i Township Secondary, prowadzona przez Igę i Maćka.

Poza znanymi już z politechniki obserwacjami, dało się wyraźnie zauważyć różnicę w podejściu i umiejętnościach nauczycieli ze szkół dziewczęcych i publicznej. Podczas gdy głodni wiedzy pracownicy Girls Primary najchętniej spędzaliby w sali komputerowej 24 godziny na dobę, ich wypuszczeni na pięciominutową przerwę koleżdy z Township pojawiają się leniwym krokiem po 15-20 minutach.

Okazało się jednak, że temperament obu tych grup znakomicie dopasował się do charakteru ich prowadzących.



## Goście w Segu



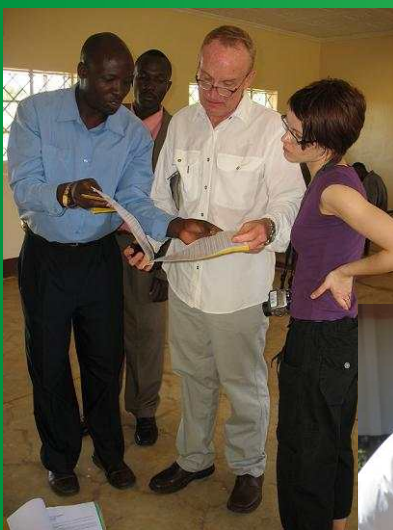
**W** tym tygodniu mieliśmy także niezmierną przyjemność przyjmować w naszej wiosce dwoje niecodziennych gości. Odwiedziła nas Pani Ilona Korchut z Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski oraz Pan Richard Beattle reprezentujący rząd Kanady. Głównym celem wizyty była ewaluacja zeszłorocznego projektu implementowanego przez Fundację Simba Friends w szkole podstawowej Kogere.

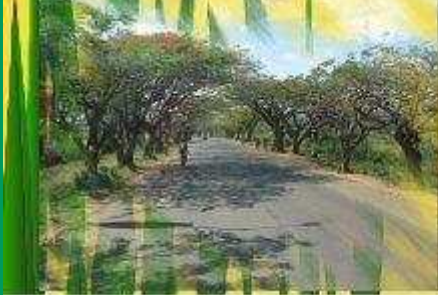
Mimo szkolnej przerwy wakacyjnej na naszych gości w Kogere czekały dzieci wraz z rodzicami. Po raz kolejny przedstawicielom grona pedagogicznego należą się brawa, za wspaniałe przygotowanie uroczystości.

Nasze spotkanie w szkole przebiegło w niesłychanej atmosferze. Dzieci zaprezentowały program artystyczny pełen wierszy i piosenek dotyczących odbudowy szkoły. Mieliśmy okazję poznać twórczość szkolnej grupy tanecznej, byliśmy świadkami prawdziwej musztry przygotowanej przez szkolnych skautów a dyrekcja szkoły poprowadziła spacer po włościach Kogere.

Na spotkanie z nami tłumnie przybyli rodzice dzieci uczących się w szkole. Wszyscy mieli dość czasu by podzielić się, najczęściej pochlebnyymi, opiniami na temat przebiegu projektu. Nie brakowało także kolejnych pomysłów i sugestii dotyczących potrzeb lokalnej społeczności jak i grona pedagogicznego. Wszystkie zanotowaliśmy...

Podczas tej krótkiej wizyty mieliśmy także okazję podzielić się naszymi osiągnięciami i opiniami na temat projektu Segu Silicon Valley.





# Newsletter Newsletter Newsletter

19 tydzień



## Zielona rewolucja



**W**raz z rozpoczęciem nowego tygodnia udało się nam zakończyć przygotowywanie terenu i infrastruktury trzeciego miejsca pod szkółkę roślin ozdobnych. Dzieci ze szkoły podstawowej spisały się dzielnie. Mimo iż często narzędzia użyte do prac ziemnych wielkością dorównywały dzieciom, ich zapał i determinacja pokonały wszelkie przeszkody.

Ogrodzenie szkółek pozwoli zapobiec zniszczeniu materiału roślinnego przez zwierzęta, cieniownik spowoduje znaczne obniżenie temperatury w tunelach foliowych. Natomiast folia którą przykryto niskie tunel utrzyma pożądaną wilgotność powietrza podczas procesu ukorzenia sadzonek pędowych. Sama idea procesu ukorzenia i metody które pozwolą osiągnąć wysoki procent ukorzenia sadzonek, okazały się bardzo nowatorskie. Przewidujemy że podobne techniki zatrzymywania wilgoci i cieniowania z powodzeniem stosować będzie można również przy produkcji siewek.



## Nowe oblicze tego samego jeziora

**W**sobotnie popołudnie wybraliśmy się na przejażdżkę. Naszym celem miał być Port Victoria, miejsce położone tuż nad wodami jeziora. Nad największym jeziorem w tej części Afryki byliśmy już nie raz, ale zawsze było to w pobliżu Kisumu. Tym razem postanowiliśmy zobaczyć brzeg jeziora nieopodal granicy ugandyjskiej.

Ponieważ pomysł na wyprawę pojawił się zupełnie spontanicznie, nie byliśmy do końca pewni, co nas czeka... Znaliśmy tylko kierunek, w którym należało podążać. Droga, jaka jechaliśmy przez pierwsze 10 km, była pierwszej klasy!!! Takiego asfaltu w Kenii ze świecą szukać! Mineliśmy nawet dwa mostki ogromnej wielkości, pod którymi powinna płynąć woda... Płynęła tylko wąska strużka. I tylko pod jednym.

Asfalt niestety przeszedł szybko w ubita droga, potem już tylko wyboistą i dziurawą...

Po przejechaniu godziny poczuliśmy się trochę zagubieni, więc zapytaliśmy napotkanego człowieka. Ten, nie dość, że wytłumaczył nam, jak jechać, to dodatkowo zorganizował nam przewodnika w postaci kobiety z trojka dzieci, która właśnie wybierała się do Port Victoria - to się nazywa zaradność!

Po kilkunastu kilometrach dotarliśmy w końcu nad wody jeziora, które w świetle zachodzącego słońca wyglądało jak z folderów biur podróży! Fale delikatnie rozbijały się o brzeg, wyspy porośnięte gęstwiną, kilka łodzi z żaglem wyruszających na nocny połów, mężczyźni rozciągający sieci... a wszystko to zalane czerwonym światłem słońca znikającego za wzgórzami... A już naprawdę magicznie wyglądał szczyt pobliskiej góry, płonący z niewiadomej przyczyny... Ten pierścień ognia widzieliśmy z odległości nawet kilkunastu kilometrów, kiedy wracaliśmy do domu... Piękne miejsce...jeszcze tam wrócimy...

